

Teatra nasze

Fanny i Aleksander, reż. Łukasz Kos, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

Henryk Mazurkiewicz

aa aA aA

„Proszę się rozglądać – to nasz teatr” – zachęcają Joanna Gonschorek i Anita Poddębniak. Właściwie to nie mamy gdzie się spieszyć. Przed chwilą zobaczyliśmy pierwszą, wprowadzającą, pół-baśniową scenę spektaklu, lecz nie zdążyliśmy jeszcze wejść na właściwą widownię, którą rozmieszczono wprost na scenie. Dopiero teraz powoli drepczemy w jej kierunku. Wąskie korytarze powodują korki, więc odświeżnie ubrani widzowie chętnie chłoną rzadkie, niemalże muzealne piękno wnętrza. Przypomnę, że zaprojektowany przez Carla Ferdinanda Langhansa budynek – a działło się to w czasach, gdy Legnica została stolicą rejencji – liczy już bez mała sto osiemdziesiąt lat. Wygląda jak „prawdziwy” teatr, o ile za miarę „prawdziwości” uznamy dziewiętnastowieczne, mieszczańsko-arystokratyczne na ten temat wyobrażenia. Standardy, które obecnie wzbudzają tęsknotę i ciekawość do dawno minionej, innej, egzotycznej już nieco epoki pozalanych żyrandoli i krętych schodów z marmurową balustradą.

Trudno się dziwić, że aktorki chętnie nas oprowadzają. „Tu są meble teatralne. A tu siadała Helena Modrzejewska!” – zradzają z dziecinną bezpośredniością. No tak, przecież są dziećmi. To Fanny i jej młodsza siostra Amanda. Dziewczyny zachęcają nawet, żeby usiąść sobie i coś poczytać. Jednak po chwili ze śmiechem stwierdzają, że opasłe tomy na półkach, to przecież atrapa. „To książki teatralne!”. I na tym słowie „teatralne”, jak i poprzednio, kładą osobny nacisk. Bo *Fanny i Aleksander* w reżyserii Łukasza Kosa, jak przeczytamy w notce, „to opowieść, w której teatr jest jednym z najważniejszych bohaterów”. W rzeczy samej, w spektaklu jest obecny na kilka różnych, nie zawsze oczywistych i łatwo uchwytnych sposobów. Jako miejsce jego wystawienia, w którym zebraliśmy się tego wieczoru, i jako część scenografii czy też nieodczowna składowa snutej na scenie i poza sceną historii. Wreszcie jako pojemna metafora oraz symbol czy nawet herb jednego z dwóch przedstawionych i przeciwstawionych sobie światów.

Bo sam kościec fabularny napisanego przez Ingmara Bergmana scenariusza, do faktycznie podsumowującego jego kinematograficzny dorobek filmu, da się właściwie streścić w kilku prostych zdaniach. Jednej ze stron internetowych wystarczą dwa: „Ojciec dwojga rodzeństwa przedwcześnie umiera. Gdy matka po niedługim czasie ponownie wychodzi za mąż, ojczym terroryzuje dzieci”. *Fanny i Aleksander* jest dokładnie o tym. Tylko że w dziele tym chodzi raczej o „jak”, niż o „co”. Tak samo w przedstawieniu, które pozostaje bliskie oryginałowi (o co zresztą starannie dba Fundacja Bergmanowska), niekiedy kopiując całe sceny, innym razem czyniąc wymowne aluzje – chociażby w kostiumach czy rozwiązaniach kolorystycznych. Chodzi w nim o perspektywę, o szczególną jakość atmosfery, o niezwykłą plastyczność i wymowność obrazu, o emocje.

Jak wspominałem, mamy dwa światy. Jeden przypomina nieustającą huczną ucztę, nie przypadkowo niemalże całą pierwszą godzinę spektaklu spędzamy wraz z bohaterami na świętowaniu wigilii Bożego Narodzenia; drugi to raczej niekończący się post, połączony z bezterminową żałobą. Tu nieukrywany erotyzm i równie frywolne, co zabawne sceny miłosne, tam z gorliwością deklarowana powściągliwość, podszyta, jak to często w podobnych wypadkach bywa, jakąś wysublimowaną perwersją. Pierwszy świat jest pełen ruchu, korowodów, tańców, bieganiny, drugi jest statyczny, powolny, starający się być poważnym w każdym swym ruchu. I tak kontynuować można by długo. Tu góra, aktorzy, śledzeni okiem kamery, przemieszczają się po balkonach i korytarzach teatru, tam dół, pokoje nowego domu Emilii (Magda Biegańska), matki Fanny i Aleksandra, znajdują się w teatralnych piwnicach i przypominają średniowieczne cele. Tu wreszcie teatr, przestrzeń – znowuż – tyleż dosłowna, co symboliczna, a tam zameczek biskupi, dom, który – jak wyznaje jedna ze służących – „robi z ludźmi dziwne rzeczy”.

Bo nowe życie, do którego Emilia „ma przyjść jak nowonarodzona” i które od jej własnej przeszłości i rodziny odetnie ją z trzaskiem opuszczoną metalową kurtyną, jest życiem łączącym młodą kobietę z duszpasterzem lokalnej wspólnoty, księdzem biskupem Edvardem Vergéurusem. W tę kluczową dla całej konstrukcji dramaturgicznej postać wcielił się Paweł Palcat, i to był obsadowy strzał w dziesiątkę. Aktorowi w piętnaście minut udało się wzbudzić taką szczerą i czystą nienawiść do granego bohatera, że niekiedy chciało się zerwać z miejsca i gołymi rękoma udusić tego religijnego gestapowca. I nie byłam wcale w tych zbrodniczych odruchach osamotniony. Oj, nie byłam. Zresztą gdzie tam w piętnaście minut, wystarczyło bezceremonialnego oświadczenia rzuconego w stronę dzieci przy ich pierwszym spotkaniu z nową głową, a raczej przewodniczącym rodziny: „To ja grzebałem waszego tatusia”.

Przy czym, co ważne, Edvard nie jest zwykłym, ordynarnym kabotynem. Święcie i z całego serca wierzy w to, co mówi i czyni. Dlatego zresztą na myśl mu nie przychodzi kwestionowanie własnych intencji i motywów. Odwzajemnione uczucia pięknej Emilii, w której był zakochany nie od dziś, uznaje za przejaw boskiej łaski. Tylko że teraz, zgodnie ze skłonnościami własnej natury, chciałby nad tą łaską zapanować. Uporządkować ją. Ujarzmić. Śpieszą mu w tym z pomocą nie mniej despotyczna i bezwzględna siostra Henrietta (Katarzyna Dworak) oraz przytakująca poczynaniom swoich dzieci Pali Vergérus (Małgorzata Urbańska). Razem przypominają „nowoprzybyłym”, a też i widzom, o potencjalnej przemocy, drzemającej w każdej doktrynerskiej postawie religijnej. „Język miłości może być ciut okrutny” – przekonuje Palcat hamletyzującego, widującego ducha swego zmarłego ojca, Aleksandra, chociaż widzimy, że tak naprawdę wcale mu nie zależy na aprobacie jego środków wychowawczych. Ćwicz chłopca w posłuszeństwie. Bo przecież miłość jest formą posłuszeństwa!? Nieprzypadkowo w tej scenie za plecami biskupa widzimy ogromną reprodukcję *Ofiarowania Izaaka* Caravaggia.

Na szczęście przed finałem czekała nas scena upokorzenia zadreżdżającego rodzinę duchowego. Wraz z aktorami przenosimy się do holu Starego Ratusza, gdzie bracia Emilii, Carl (Bogdan Grzeszczak) i Gustav (Paweł Wolak), próbują najpierw przekupić, a następnie przestraszyć Edvarda. Nie udaje się. Pozostaje nieugięty. Ale żeby rozbroić potwora, wystarczy pokazać, że nie aż taki straszny, i że nie wszyszy się go boją. Cała scena nabiera przewrotności dzięki jeszcze jednemu, zupełnie przypadkowemu detalowi – w sali trwa wystawa „Kręgi kobiet”. Opuszczając ją, czytam na jednym z eksponatów: „Wrażliwość księżniczki, wytrzymałość kurwy”. Nic dodać, nic ująć.

Ale sam spektakl daleki jest od podobnie jaskrawych i jednoznacznych manifestów feministycznych. Podobnie jak sprytnie omija pokusę zbyt łatwych, a przez to plakatowych wykładni politycznych. Reżyser pilnuje tego wprost ze sceny. Łukasz Kos we własnym przedstawieniu wcielił się w postać żydowskiego handlowca Isaka Jacobi. To jemu, za pomocą یشie szekspirowskiego podstępui i szczypty magii, udaje się uratować Fanny, Aleksandra i Amandę. Swe, właściwie, potomstwo. Już tłumaczę. W spektaklu role dzieci z rodziny Ekdalhów rozłożone zostały pomiędzy legnickimi aktorami oraz odpowiadającymi wiekiem bohaterów dziećmi reżysera. Postacie dublują się, co wcale nie przeszkadza im występować razem na scenie. Zabieg to w pełni uzasadniony z wielu powodów. Chociażby dlatego, że świetnie oddaje współzależność i współwystępowanie „dzieciacego” i „dorosłego” w każdym z nas.

Fanny i Aleksander imponuje swym rozmachem, a jak na Teatr Modrzejewskiej, również swą długością. Odnacza się też wspaniałą energią i zaangażowaniem całego zespołu. Zespołu w najszerszym tego słowa znaczeniu, bo jak rzadko kiedy chce się zaliczyć do niego wszystkich technicznych, garderobianych i pracowników sceny. Nie da się nie pochwalić pracy z kamerą, tak konsekwentnej i przemyślanej, że śledzenie jej na dwóch ogromnych białych płachtach ani przez chwilę się mi nie nużyło. Zwłaszcza że raz za razem zadawałem sobie pytanie o ontologiczny status tego wszędybyłskiego podglądacza.

Kiedy pod sam koniec spektaklu pada zdanie: „Musimy dbać o nasz teatr”, tylko z pozoru brzmi ono jak parafraza Wolterowskiego *Kandyda*, gdzie francuski filozof doradza czytelnikowi skoncentrować się na uprawianiu swego własnego ogródka. Podobnie zresztą wybrzmiewa epilog filmu Bergmana. Lecz jedna rzecz, kiedy widzisz ten teatr na ekranie i przedstawia się on zamkniętą, dość ekskluzywną oazę zblazowanej socjety, zupełnie inna, gdy przychodzisz do niego, żeby spędzić cztery godziny razem z aktorami i widzami. Uświadamiams sobie wtedy, że teatr nie jest własnym ogródkiem. Jest rzeczą wspólną. Wspólnym dobrem, o które należy dbać, od czasu do czasu owe ogródki opuszczając. Bo warto.

11-03-2020

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

Ingmar Bergman

Fanny i Aleksander

przekład: Zygmunt Lanowski

reżyseria: Łukasz Kos

scenografia i światło: Paweł Walicki

kostiumy: Barbara Sikorska-Bouffal

muzyka: Dominik Strycharski

wideo: Kamil Walesiak

konsultacje dramaturgiczne: Hubert Sulima

asystent kostiumografa: Aleksandra Komarzeniec-Piss

obsada: Magda Biegańska, Katarzyna Dworak, Gabriela Fabian, Ewa Galusińska, Joanna Gonschorek, Aleksandra Listwan, Zuza Motomiuk, Małgorzata Patryn, Anita Poddębniak, Magda Skiba, Małgorzata Urbańska, Bartosz Bulanda, Rafał Cieluch, Bogdan Grzeszczak, Robert Gulaczyk, Mateusz Krzyk, Paweł Palcat, Paweł Wolak, Łukasz Kos

premiera: 20.02.2020

ŁUKASZ KOS

PAWEŁ WALICKI

LEGNICA

TEATR IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ W LEGNICY

Fanny i Aleksander, reż. Łukasz Kos, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Fot. fot. Karol Budrewicz



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

PRZECZYTAJ TEŻ



Malwina Glowacka
Kapelucho na globusie, czyli językowe fajerwerki



Henryk Mazurkiewicz
Klub anonimowych procesoholików



Henryk Mazurkiewicz
Smutne ptaki trzeciej plci



Olga Katafiasz
Bez iluzji?



Tomasz Mościcki
Wieczór okrutnych prawd



Magdalena Figzał-Janikowska
Żałoba po miejscu

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR